Cena 15 gr. Tarnów, 7 sierpnia 1938 **Cena 15 gr.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Ziemia Tarnowska

Czasopismo poświęcone sprawom kulturalno społecznym ze szczególnym uwzględnieniem miasta Tarnowa i Ziemi Tarnowskiej.

Rok I. Adres Red. i Adm.: Drukarnia L. Styrny, Pasaż Tertila, Tel. Nr 313, Konto PKO 415.692 **Nr 23**

Plaga stowarzyszeń

odstręcza ludzi od pracy społecznej

Wojewoda lwowski skierował do mieszkańców podległego mu województwa bardzo znamienny apel.

Chodzi p. wojewodzie Biłykowi o przerost liczby stowarzyszeń. A w następstwie tego przerostu — o rozproszkowanie wysiłku społecznego.

Stosunki, w tej dziedzinie panujące, scharakteryzował wojewoda lwowski następującym, jakże wymownym, przykładem:

— „W ostatnich dniach — pisze w swym apelu do społeczeństwa — zwróciło się do mnie z prośbą o poparcie jedno z najpoważniejszych stowarzyszeń wyższej użyteczności, prosząc o pomoc we wzmocnieniu i upowszechnieniu akcji werbunkowej członków, cytując w motywach swej prośby drastyczny przykład, że wielki Lwów dał mu mniej członków, niż np. Brzeżany".

Cóż to w praktyce oznacza?

Lwów widocznie ma taki nadmiar stowarzyszeń, że cierpią na tym organizacje, które są istotnie godne poparcia, t. zw. stowarzyszenia wyższej użyteczności (jak np. Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonialna czy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej).

Bo, oczywiście, jeżeli nieszczęsny obywatel jest nagabywany o „członkostwo" przez dziesiątki rozmaitych „stowarzyszeń", jeżeli zostaje moralnie przymuszany do opłacania składek na różne efemerydy stowarzyszeniowe, jeśli gdziekolwiek się zjawi, czyha nań jakaś „pani prezesowa", karotując o „zbiórkę", o „kwiatek", jeśli wciąż go nachodzą kwestarze z „puszkami", jeśli dla jednego i tego samego celu filantropijnego — żłóbka dla dzieci, schroniska dla starców itd. — istnieje w danej miejscowości kilka „konkurencyjnych" stowarzyszeń — to następuje atomizacja wysiłku społecznego, a najgorzej wychodzą te — nieliczne zresztą — organizacje, które naprawdę mają wielką misję do spełnienia i bezwzględnie na poparcie zasługują.

Cóż robią te niezliczone, uprzykrzone, czasem zgoła zbędne, a czasem prawie platoniczny żywot wiodące stowarzyszenia? Są przeważnie w tym stanie, że ledwie wegetują: nie są samowystarczalne. „Administracja", opłaty różnych „funkcjonariuszy" pochłaniają lwią część składek. Więc zwracają się do władz o „życzliwe ustosunkowanie się", o „udzielenie poparcia". Gdzieś ktoś chce postawić pomnik lub zbudować schronisko i td. Z szumem i hukiem ogłasza się „akcję". Tworzy się „komitet". Komitet zakłada „stowarzyszenie". Wybiera się „zarząd". Jest „pan prezes" i „pani wiceprezesowa". Puszą się ludzie w godnościach „członków zarządu". A niebawem kończy się wszystko na wy.

słaniu „delegacji" o... subwencję. „Grecja płaci"... Rząd, samorząd — wszystko jedno, kto się „życzliwie ustosunkuje", kto „udzieli poparcia".

W ten sposób oczywiście marnieje zdrowa inicjatywa społeczna, rozproszkowują się wysiłki — i co najgorsze: przeciętny obywatel nabiera uzasadnionych podejrzeń, co do racjonalności pracy społecznej, poczyna od niej stronić a te wielkie i ważne akcje, które zasługują faktycznie na poparcie, nie mogą być w odpowiednich rozmiarach uaktywnione.

Nie po raz pierwszy i nie od dziś odzywają się ostrzegawcze głosy przed tym przerostem stowarzyszeń i przed plagą niepoważnego ich organizowania. Wyciągają one z kieszeni ludzi, nie mających dość energii, by się z tej plagi wyzwolić, olbrzymie pieniądze. Niejeden obrusza się, gdy go po pierwszym poczynają nachodzić plejady „kwestarzy" o „składki". Urąga, ale — daje. Uświadamia sobie, że wydatek zbędny, ale daje dla świętego spokoju, by nie „zadrzeć" z „panią prezesową", by go nie pomawiano o „sobkostwo", „sknerstwo", stanowisko „społeczne".

Trzeba jednak, by wreszcie wszędzie przeprowadzono rewizję racjonalności tych nadmiernych wydatków na cele mniej poważne i organizacje mniej dające rękojmi solidności i skuteczności swych zamierzeń i działań.

By skoncentrowano natomiast gros swego wysiłku na tych stowarzyszeniach wyższej użyteczności, które współdziałają z obroną państwa lub też mają przed sobą wielkie zadania, obejmując całe społeczeństwo i wnoszące w nasze życie społeczne walory realne i twórcze.

—o—

Tarnów pięknieje...

Miasto nasze zmienia swą szatę zewnętrzną. Różnica między tym, co było, a tym, co jest, coraz to znaczniejsza. Dużo domów porządnie odnowionych. Zwłaszcza fasady takich kamienic, jak ta w samym śródmieściu, które zupełnie inaczej zaczynają na nas patrzeć. Znikł obrzydliwy czarny sarkofag koło cukierni Kudelskiego, za którym kryły się piękne aparaty radiowe a w miejsce ponurych tablic powstaje jakieś bardziej nowożytne urządzenie sklepowe

Również z długą, jednopiętrową budą przylegającą do placu Kościuszki coś się robi, bo tynk już na całym parterze odłupany — prawdopodobnie nastąpi gruntowne przefasonowanie niedługo.

Sztachety, parkany, błyszczą wszędzie nienaganną czystością, widać w tym duży nakład pracy. Rekord wzięła szmaragdowa siatka koło plant kolejowych, która robi konkurencję trawnikom i krzewom na plantach.

Nawierzchnie ulic porozkopywane, co pozwala przewidywać znaczny postęp w wyglądzie ich niebawem. Na ul. Ujejskiego pięknie się reguluje nawierzchnia z gruntownym wy-

PROF. MARIAN ORŁOWICZ 18

Ziemia Tarnowska

w walce o niepodległość 1963 — 1915

(Szkic historyczny)

Konwojenci zorjentowawszy się, że młodzież celowo robi zamieszanie dla ułatwienia jeńcom ucieczki, zatrzymali konwój na podwórzu domu przy ul. Krakowskiej 23. by zebrawszy jeńców, można było doprowadzić jeszcze coś do „komandira".

A jednak i z podwórza, gdzie ich zatrzymano, zbiegło kilku, ukrytych przez śp. Płaczka, majstra murarskiego, którego potem w niemożliwy sposób prześladowała ochrona rosyjska.

Po kilku godzinach, ale już pod silniejszą eskortą odprowadzono resztę Legjonistów, w liczbie ośmiu do baraków na Pogwizdowie."[1])

[1]) Franciszek Szewczyk, Tarnów podczas inwazji rosyjskiej, Tarnów 1932. str. 64.

Godzi się tutaj wymienić nazwiska uwięzionych Legjonistów. Otóż na czele tej grupy stał jeden z pierwszych szermierzy czynu zbrojnego na terenie Tarnowa Mieczysław Gąllas, późniejszy oficer 5 p. p. Legj. Pols., dalej Stefan Kołodziejczyk z Ciężkowic, który przeszedł pierwszy chrzest bojowy po wstąpieniu do Legjonów, następnie Karol Szenal z Chorostkowa, Jan Jandrowski z Sambora, Wiktor Kozdrowicz z Jarosławia, Aleksander Król z Zakopanego, Franciszek Poroda z Toporowa i wreszcie Mieczysław Szpunar z Rzeszowa zmarły w Tarnowie w czasie inwazji, po wypuszczeniu z więzienia.

W związku z tą postacią ostatniego Legjonisty warto zaznaczyć, iż Tarnów przyjął nietylko zdrowych uwięzionych żołnierzyków polskich. Przywieziono również rannych, dla których nie było miejsca w zapełnionych szpitalach w Tarnowie. Patryjotyczne społeczeństwo tarnowskie przyjęło rannych Bojowników o wolność do swych prywatnych domów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

równąniem poziomu (za kościołem XX. Misjonarzy), ul. prez. Mościckiego dostaje bruk (kostka) — przedtym jednak zakłada się nowe rury kanalizacyjne i uzupełnia całą armaturę — rekord wzięła jednak dawna Różana (Batorego), gdzie po usunięciu starych ruder i wyrównaniu terenu otwiera się piękna perspektywa w kierunku Szkoły Mech. (Gmach T. S. L.) i Nowego Światu. Wogóle Tarnów pięknieje naprawdę coraz to bardziej i błyskawicznym tempem zmienia swój wygląd.

Warto wspomnieć o pięknych klombikach kwiatowych porozrzucanych na soczystej zieleni małych trawników założonych przy samym chodniku przez dzielnych pracowników P.K.U. (ul. Ujejskiego) — Mogłoby wielu panów właścicieli realności wziąć sobie przykład. Plantacje miejskie przy ul. Krakowskiej toną obecnie w różnobarwnym kwieciu, Bardzo miła i wdzięczna dekoracja kwiatowa zdobi skwerek przy ul. Brodzińskiego (Koło Strażnicy Poż.)

W ogrodach miejskich przybyło dużo ławek — a kąpielisko za szkołą rolniczą już ponoś otwarte. Chodźmy zatem używać lata, póki ono jeszcze nas nie odeszło.

—o—

Sz.

Leśna polana

Na boru wyciętej łacie,
Kwadratem barwnym leżąca,
Zawieszasz się na odskoczni
Sosnowej fali woni —
Polano, polano pachnąca!

Traw twoich przestrzeń pieniąca,
W kroplach rosy bańki z mydła,
— Opal — goreją w nim kwiaty!
Jak wiatru wirem tanecznym jesteś
[rozkołysana —
Polano, polano kochana.

W całowałaś się w stok góry
Ustami koralowemi dwóch samotnych
maków.

Skąd? I zapatrzyłaś się
Trzepotliwemi rzęsami traw,
W siną zieleń sosen i pierzastych modrze-
[wiów.
Polano! polano przemów
Dlaczego pełna jesteś słonecznych zjaw?

Nie idziesz nigdzie, nie uciekasz,
Tylko kołyszesz się rozmarzona
Na hamaku posiewów hulających,
Z góry na dół,
Jak tancerz na jednej nodze!

Zaczepiasz końce hamaka
O klamry miedzianych szyszek
I obrywasz je — w ciszy hałasująca,
Polano, polano śmiejąca!

Dziś twój dzień — jutro nieznane.
Twoje trawy powiewne,
Może niedługo w chustę w pasy będą tkane
Z pokosów martwych —
W płową zieleń malowane?
Dziś twoja piękność i twoja chwała!
Dziś słońca ustami muskana jesteś cała —
Polano, polano całowana!

A jutro — na nitkach powiewów przej-
[rzystych,
Zawiesi słońce to samo i ten sam wicher,
Naręcza zdziebeł siana, z traw twoich
Wilgotnych — czystych —

— — — — — — — — — —

Szyszka żywicą biała toczy się po łkającej
[piersi wzgórza.
Łza. — Dogania ją szum wzburzonej krwi
[drzew.
Krzywda łąki dotarła do ich trzew,
Szarpnęła ich jestestwem.
Na cztery strony świata obronnym murem
[stały.
(Jakże cud ich warty był mały!)
Zimna stal obok leży drwiąca,
Szczerzy jak rząd platynowych zębów ostrze
[swoje...

Kończy się dzień.
Wieczoru odmykają się podwoje —
Wychodzi z nich cień —
Kryją się weń spłakane
Rosą łez drzewa.
(Stal śmieje się drwiąca)
Polano! polano umierająca!

Wanda Wojciechowska.

Odgradzanie posiadłości i działek

(Terminy wykonania i kompetencja wydawania zarządzeń)

Minister Spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie z dnia 38. VI. 1938. (Dz. U. R. P. Nr. 46/38. poz. 373) o zmianie rozporządzenia z dnia 16 marca br. (Dz. U. R. P. Nr. 21/38 poz. 182) o sposobie odgradzania posiadłości i działek.

Nowe rozporządzenie postanawia, że kompetentne władze (**w Tarnowie: Zarząd miejski**) ustalają terminy dostosowania istniejących ogrodzeń do przepisów rozporządzenia z dnia 16 marca br. w granicach okresów, przewidzianych tem rozporządzeniem, uwzględniając w każdym przypadku warunki lokalne, a przedewszystkiem stan ogrodzeń i **warunki majątkowe zobowiązanych.**

Jak wiadomo, rozporządzenie z dnia 16 marca br. przewiduje dla dostosowania ogrodzeń do przepisów tego rozporządzenia **okresy:**

a) **dwuletnie dla posiadłości** i działek zabudowanych **w gminach miejskich,**

b) **trzyletnie w gminach miejskich,**

c) **trzyletnie dla posiadłości i działek niezabudowanych,** oraz

d) **5 (pięć) lat** od dnia ogłoszenia rozporządzenia (31. III. 1938) dla ogrodzeń, wzniesionych po dniu 1. stycznia 1938 r. J. N.

Poświęcenie pawilonu na Piaskówce

Piękna uroczystość odbyła się z inicjatywy Zarządu Miejskiego na Piaskówce, a mianowicie uroczystość poświęcenia okazałego pawilonu dla celów parkowych, względnie kolonii wakacyjnych.

Po przemówieniu p. prezydenta dra Brodzińskiego, poświęcenia dokonał ks. prał. dr. Bochenek, który w podniosłych słowach zwrócił się do licznie zebranej dziatwy. Uroczystość zakończyła się produkcjami wokalnemi dzieci, uczęszczających do przedszkola, oraz wspólną fotografią.

Uroczystość zaszczycili ks. inf. poseł dr. Lubelski, wicestarosta mgr. Wankiewicz i wielu innych poważnych obywateli m. Tarnowa.

—o—

Pożegnanie zasłużonego Dyrektora

Skutkiem przeniesienia dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie p. ppłka w st. sp. Jana Pilarza do Rzeszowa, urzędnicy instytucji urządzili mu bardzo serdeczne pożegnanie.

W gorących słowach żegnali odjeżdżającego dyrektora pp. dr Kossobudzki, Bodnarczuk, dr. Bielatowicz, ks. prał. dr. Rec i dr. Kowalski.

Odpowiadał z wielkim wzruszeniem dyr. Pilarz.

W czasie uroczystości wręczono dyr. Pilarzowi cenną pamiątkę.

P. dyr. Pilarzowi, który w czasie swego urzędowania w Tarnowie zdobył sobie serca nie tylko podwładnego mu personelu, ale i serca szerokich sfer tarnowian załączamy serdeczne życzenia na nowej placówce.

Wybory na widoku

Wobec podpisania zmienionej ordynacji wyborczej zaistniało również zainteresowanie w naszym społeczeństwie. Idą słuchy, że stronnictwa radykalne prace już rozpoczęły. Ponoć — czas, bo wybory będą już w jesieni lub w zimie. Więc i w naszych szeregach znaleźli się tacy, którzy nawołują do pracy, by nie zaspać czasu i nie czekać bezczynnie.

Z inicjatywy Chrześć. Zw. Zaw. odbyło się w środę 3 bm. w sali Stronnictwa Pracy pierwsze zebranie, mające na celu omówienie sprawy przyszłych wyborów. Inicjatorzy wystąpili z myślą przewodnią, by wszyscy Polacy katolicy w Tarnowie ustanowili tylko jeden front katolicko-demokratyczny, któryby się przeciwstawił doskonale z organizowanemu frontowi żydowskiemu i jego ekspozyturze socjalizmowi.

Po rzuceniu zasadniczych myśli przez przewodniczącego zebrania, p. radcę Szumińskiego oraz wygłoszonym referacie. mgr. Dzwonka M. wyłoniła się szeroka dyskusja w której zabierali głos: Wiceprezydent Miasta, p. mgr. Kołodziej T., p. płk. Hoborski Dyr. Gawron, oraz przedstawiciele świata robotniczego kolejarzy: p. Gawron, Czabański, Smalec, Czerniec, Patrzałek, Starzyk, Gałek i inni.

Wszyscy wyrazili gotowość do pracy aby całe społeczeństwo polskie w Tarnowie, polityczne bądź społeczne, przystąpiło pod jednym jedynym hasłem wyborczym do urny: Polacy! katolicy bez względu na swoje odcienie zapatrywań muszą zjednoczyć się na jednej jedynej liście wyborczej!

—o—

Wiadomości bieżące

W dniu 20 lipca br. odbyło się posiedzenie nowo zorganizowanej Sekcji Kajakowej tut. Oddz. Ligi Morskiej i Kolonialnej w Tarnowie na którym ostatecznie ukonstytuował się następujący Zarząd tejże Sekcji. Przew. Inż. Skoczek, zast. przew. Instr. Kozdroń, sekr. Prof. Naróg, zast. sekr. Łukasiewicz, gosp. Babuśka, zast. gosp. Wilburg, oraz jako członk. pp. Lis, Grądziel i Stokłosa.

W końcu nadmienia się, że sekcja posiada Instruktora oraz kilku członków dobrze zaawansowanych w tym sporcie.

Dochodzenia prokuratorskie. Prokuratura w Tarnowie wszczęła dochodzenia przeciw W. Żakowi, który uczył pływania ś. p. Majewską, studentkę chemii, która utonęła onegdaj w Dunajcu w Bogumiłowicach.

Wybicie szyb wystawowych. W nocy z środy na czwartek 4 bm. nieznani sprawcy wybili dwie wielkie szyby wystawowe firmy Katz i Fleiszer przy ul. Krakowskiej 8, oraz jedną szybę wystawową firmy Reiber również przy ul. Krakowskiej. Policja prowadzi dochodzenia.

Samobójstwo. Dnia 2 czerwca 1938 r. o godz. 23-ciej powiesił się w swym mieszkaniu przy ul. Wilsona nr 36 pracownik kolejowy magazynów zasobów Jaje Antoni. Celem ustalenia powodu samobójstwa policja prowadzi dochodzenia.

Lekarz powiatowy p. dr Maciej Waręda rozpoczął z dniem 1 sierpnia urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. dr Adwentowicz, lekarz powiatowy w Dąbrowie

Inspektor Pracy p. Kaz. Korkiewicz rozpoczął z dniem 1 sierpnia urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Szalaga, inspektor pracy w Nowym Sączu.

P. Ludwik Antoniszak, zastępca kierownika wydziału śledczego przy tut. Pow. Komendzie P.P. rozpoczął z dniem 1 sierpnia urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. mgr Przebięda.

REPERTUAR KIN

MARZENIE: „Bez Rozkazu“ doskonały film lotniczy i dodatki.

APOLLO: „Jej Obrońcy“ komedia amer. oraz Tygodnik Pata

DOM ŻOŁNIERZA: „Dziki Zachód“ i doskonały balet Tanagra.

Z Mielca donoszą:

Poprawa drogi Mielec—Kolbuszowa. Wydział Drogowy przy Wydziale Powiatowym w Mielcu przystąpił do poprawy drogi drogi Mielec—Kolbuszowa. Drogę tę zamknięto i zarządzono objazd przez Biesiadkę, Podlesie, Czekaj i Smoczkę. Zamknięty odcinek drogi liczy 6 i pół km. Budowa drogi kosztować będzie ponad 100 tys. zł.

Z Żabna donoszą:

(H) **W kościele parafialnym w Żabnie** odbył się ślub p. mgr Zbigniewa Tatarczucha z p. Janiną Kwiecińską. Związek małżeński pobłogosławił proboszcz miejscowy ks. Chorążak.

(H) **Dalsze sukcesy Z. S. Żabna.** W ostatnim czasie należy zanotować dwa piękne wyniki drużyny piłkarskiej Z. S. Żabna, która pokonała 6 2 (2:1) tarnowski K.P.W. Metal (I-szą drużynę) a w ubiegłą niedzielę z K. S. Kryształ wywalczyła wynik remisowy 1:1 (0:1). W sobotę 6 b.m. urządził Z. S. w Żabnie dancing sportowy. Czysty dochód z dancingu został przeznaczony na wykończenie stadionu Sportowego Z. S. w Żabnie.

Z Niedomic donoszą:

(H) Przy wydatnim poparciu dyrekcji PWP. został założony w Niedomicach Klub Sport. Zw. Rezerwistów, posiadający na razie tylko sekcję piłkarską. Drużyna K. S. Niedomic rozegrała ostatnio dwa mecze z Reprezentacją m. Dąbrowy Tarnowskiej odnosząc zwycięstwo 1:0 i przegrywając 4:0

Eugeniusz Mroczkowski. Felieton

Kajak

(Braciom sportowcom, współtowarzyszom)

Kajak to magiczne słowo dla sportowca a tragiczne dla tych, którzy uważają, że każdy szanujący się obywatel powinien umrzeć w łóżku z wszelkimi wymogami tradycji.

„Składak“ typ kajaka w rodzinie kajakowej stojący na wysokim szczeblu technicznym ma tę zaletę, że jego cały szkielet aż do najmniejszej kosteczki jest rozbierany, a w miarę potrzeby składany. Zwykły śmiertelnik siadający do niego zwyczajnie nic nie mówi lub bełkoce w lęku słowa dla sportowca nie zrozumiałe zupełnie lub z drżeniem serca i rąk odmawia modlitwę za konających. W dobrym tonie jednak jest (o ile nie jest się cierpiętnikiem) zanim ruszymy wiosłem krzyknąć gromkim głosem: „Jak się macie ryby!“

„Składak“ ma też wiele zalet, i to o znaczeniu towarzyskim. Obrzęd zwany składaniem kajaka musi się odbywać w obecności drugiego bliźniego. Trzeci zwyczajnie stoi bezczynnie i patrzy. Wymaga to nader skomplikowanych ruchów i działa drażniąco na nerwy. Tu poznaje się stopień nerwowości, tu widać

przemyślność ludzkiej istoty i wreszcie tu można zapoznać się z soczystym słownikiem przekleństw swego towarzysza.

Zdarza się niekiedy takie składanie lub rozkładanie w milczeniu, ale ono nic dobrego nie wróży. Dowodzi to ciszy przed burzą lub zgoła szału, który ma swój koniec z chwilą rozbicia lampy lub płyty gramofonowej na głowie napotkanego. Naogół jednak pierwsze uderzenie wiosłem o wodę daje pewne ukojenie i każe myśleć o wieczności, o bliźnich, którzy życzą człowiekowi wiele dobrego na... dnie rzeki lub jeziora. Miarowy plusk wioseł, posuwanie się wśród ciszy niezmąconej jednak swoje robi na — apetyt. Pożądliwość żołądka jest wtedy taka, że możnaby bez obawy gryźć rzeczy najtwardsze. Pić wprawdzie nie wiele się chce, ale tradycja marynarska wymaga, że alkoholu nie wylewa się poza żołądek. Są stare wilki morskie, co pykają fajeczkę, ale ostrożność wymaga wiele umiaru. Można łatwo przepalić powłokę gumową kajaka. Jazda wtedy z palcem na dziurze wypalonej wymaga umiejętności wiosłowania nogami.

Mijanie brzegów, patrzenie zdala na „szczury lądowe" jest pewną satysfakcją. Kajakowiec na widok znikających brzegów odczuwa coś, co się opisać nie da, a można określić kiwaniem palca w bucie na wszystko to, co przed wyjazdem zdawało się być wielkim, co wypadało, a nie wypadało i t. p. Nastawienie takiego włóczęgi płynącego z biegiem rzeki jest zupełnie inne niż człowieka podróżującego w zamkniętym pudełku w wagonie czy innym pudełku automobilowym. Kajakowiec ma przed sobą cel — płynąć. A jak płynąć, czy pruć fale, czy ciągnąć swój gumowy domek za sobą na wypadek mielizny, to wszystko jedno.

Cel jest celem. Nikt takiego człowieka nie zatrzyma. Jest to pewnego rodzaju obłęd, ale obłęd nie szkodzący nikomu. Stoi on jednak wyżej od innych obłędów czy manii wielkości.

Wyższość polega na tym, że kajakowiec obcuje z przyrodą, czyta w niej poprostu, żyje jej życiem.

Wiadomo, że człowiek obcujący z przyrodą, nie może pono być złym i przewrotnym. Takie jest wiekuiste prawo przyrody. Myliłby się srodze ten, któryby mniemał, że jazda kajakiem daje jakieś słodkie „nicnierobienie". Człowiek wodny może się oddać swobodnie lekturze. Nie jest to jednak lektura w naszym pojęciu, ale jest to czytanie przyrody, czytanie i wyczuwanie wszystkiego co się koło nas dzieje i otacza. „Czytanie rzeki" — przynosi bardzo dużo emocji, a dla laika jest poprostu niezrozumiałe.

Marszczenie się wody, plamy ciemne i zielone, kłębienie się jej. przejrzystość, nurt spokojny i rwący podmuch wiatru, to część tego, co można wyczytać na tafli jeziora lub rzeki. Człowiek płynący, nie tylko jest oderwany ciałem od kłopotów dnia codziennego ale i duszą.

Byli i tacy co duszę przenieśli do swoich domowych pieleszy lub zmartwień ale... dopłynęli do brzegu do góry dnem. Woda to kochanka bardzo mściwa, ale jeśli kogo pokocha to daje wszystko co dać może. Płynąc na takim kajaku czuje się człowiek bogaczem, ma cały majątek koło siebie w postaci legitymacji i kilku puszek konserw, które są ważniejsze ponad wszystko. Przyroda-kochanka nie pyta kim jesteś, ale jakim jesteś! Kajakowiec przeszkód nie zna. Jeśli nawet znajdzie na drodze swej jakąś zaporę, młyn lub wodospad przenosi swój ładunek z zręcznością wprost niespotykaną na lądzie. Płynąc dalej nie czuje zmęczenia, jest jakiś zapatrzony, jakiś zamodlony w przyrodzie, zakochany w swej łupinie, która go niesie przez wiry, doły śmierci i tym podobne rzeczy, które ludzie znają jedynie z opowiadań. Są i przykre chwile, ale gdzie ich nie ma. Takimi są przymusowe lądowania i troska o nocleg. Z chwilą stąpnięcia na ląd, rozpoczynają się troski. Wyładowanie kajaka, przenoszenie go na miejsce noclegu, drażni ludzi niepomiernie. Przykre wrażenie robi stado gapiów, a pomoc bliźnich w przeniesieniu czegoś, kończy się brakiem dwóch albo trzech rzeczy. Uważają oni, że z tego co ma kajakowiec powinien mieć jeszcze mniej aby jego spocona dusza bez dóbr doczesnych, łatwiej się uniosła do nieba. Sen takiego kajakowca, to coś niesamowitego. Nie dba gdzie śpi, z kim śpi, co po nim chodzi i co koło niego pachnie... Chrapanie takiego urwipołcia słychać w obrębie 3 km. Różnica płci wśród braci kajakowej nie istnieje, podróżnik taki tępieje do tego stopnia, że różnicę między niewiastą a mężczyzną poznaje jedynie po chrapaniu i ilości zjedzonego jadła. Poza tym kobieta nie posiada żadnych tych praw i przywilejów, którymi chełpi się na lądzie. Skoro ranek zaświta kajakowcy budzą się. Zwyczajnie odkładają wiosła, bo to taki przedziwny naród, że przez sen wyszuka je i trzyma całą noc. Zdarzają się łagodniejsze ataki szału w postaci wstawania w nocy i głaskania kajaka. Ale to już maniacy po przejechaniu 100 km. Kajakowiec nie tylko musi być kapitanem, sternikiem ale i praczką, szwaczką, pomywaczką i kucharką. Każda z tych czynności jest przyjemna, ale mycie naczyń to chyba wymyślił sam szatan ku utrapieniu ludzkości. W zimnej wodzie nie puści, ciepła jest na herbatę, a naczynie musi być czyste. Wtedy przemyślność ludzka ma swe wyładowanie. Myje się piaskiem, skrobie patykiem, stawia się naczynie pod prąd, ale najpewniejsze jest drapanie... swoimi rękami. Po kilku tygodniach ręce wyglądają jak w rękawiczkach. Spierzchnięte, opuchłe a dla ozdoby kilka ranek. Już przyjemniejsza jest „przepiórka" czyli pranie łachów w czystej wodzie. Mydło wtedy pierze nie tylko ścierki i inne części

garderoby, ale i twoje palce. Przez moment zdaje się że nasze ręce są też czyste. Paradoksem wydaje się że kajakowiec obcujący z wodą, może być brudny. Istotnie tak jest. O naukową analizę nie silę się, jednak stare przysłowie mówi, że szewc bez butów chadza... (C d.n.)

O konieczności zabezpieczenia zbóż przed chorobami

Nie należy zapominać o konieczności zabezpieczenia ozimin przed chorobami, uszkadzającymi ziarno i całe rośliny i obniżającymi znacznie plony.

Szczególnie pszenica cierpi stale od śmieci cuchnącej (tchórzycy), żyto zaś porażone przez głownię źdźbłową oraz przez pleśń śniegową, powodującą wymieranie oziminy całymi placami.

Jak z tymi chorobami walczyć?

Jako radykalny środek, zabezpieczający przed śniecią, głownią źdźbłową i pleśnią śniegową polecić możemy odkażanie przez zaprawianie przed siewem ziarna „Ziarnikiem".

Zaprawianie „Ziarnikiem" niszczy zarodniki tych chorób i przez to zabezpiecza przed nimi, zapewniając zdrowe i bogate plony,

Na 50 kg żyta lub pszenicy należy użyć 100 gr „Ziarnika", z którym ziarno trzeba dokładnie wymieszać. To wymieszanie wykonuje się w zaprawiarkach, a w braku tychże, w zwykłych, szczelnych beczkach, do których wsypuje się ziarno i zaprawę i po zamknięciu toczy się je po podłodze.

„Ziarnik" jest zaprawą która zupełnie nie szkodzi ziarnu, to też zaprawione ziarno może być bez żadnej szkody przechowywane przez czas b. długi.

Nie nadaje się ono jednak do przemiału, ani do spasania i może być użyte tylko do wysiewu.

Stanowczo odradzamy używanie do zaprawiania pszenicy i żyta sinego kamienia, lub formaliny, które nietylko nie zapewniają dobre odkażania ziarna, lecz także osłabiają znacznie kiełkowanie, na skutek czego mają miejsce nierówne i słabe wschody.

Koszt zaprawiania „Ziarnikiem" nie jest wcale droższy od formaliny lub siarczanu miedzi, wynosi on bowiem mniej niż wartość nasienia, zniszczonego przez siarczan miedzi lub formalinę.

Sport

Mościce—Kabel 3:1 (2:0)

(H) Mościce 24 lipca. Zawody o wejście do Ligi Okręgowej. Drużyna Mościc wystąpiła w najsilniejszym składzie, który przedstawia się nast.: Szewczyk, Wizor, Markowski, Niedojadło, Anioł, Boroń, Kozub, Famula, Kozar Cholewa, Kornaus.

Gra na niskim poziomie technicznym, ostra, chwilami nawet brutalna. Ofiarą jej padł doskonały bramkarz Kabla Rychter, który został kopnięty przez Kozuba w nerkę i w ciężkim stanie przewieziono go do szpitala w Tarnowie O zwycięstwie Mościc zadecydowała 16 min. gry, w której za rękę obrońcy Kabla rzut karny zamienił w 1-szą bramkę Cholewa, a bezpośrednio po rozpoczęciu gry od środka pięknie przeprowadzony atak Kozub — Cholewa — Kornaus przyniósł im drugą bramkę ze strzału tego ostatniego.

Po pauzie więcej z gry ma Kabel, któremu jednak udaje się zdobyć zaledwie jedną bramkę (z wolnego ładnie egzekwowanego przez prawoskrzydłowego). Pod koniec zawodów ustala wynik Kozub, strzelając 3 bramkę dla Mościc. Z drużyny Mościc należy wyróżnić Szewczyka, Anioła i Kozuba (który jednak gra stanowczo zbyt ostro i niebezpiecznie), z gości wyróżnili się obrońcy i lewa strona ataku. Widzów mało. Sędzia p. Stopa z Krakowa.

W.K.S. Kielce—Mościce 1:2 (0:1)

(H) Kielce 31 lipca. Zaw. o wejście do Ligi Okręgowej. Niespodziewane zwycięstwo Mościc, dla których bramki zdobyli Cholewa i Famula. Dzięki temu zwycięstwu Mościce uzyskały duże szanse na awans do Ligi Okręgowej, co najlepiej ilustruje zamieszczona niżej tabela

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi Okręgowej.

	Klub	Gier	Punktów	St. br.
1	Mościce	3	5:1	6:3
2	Dąbski	3	4:2	8:6
3	WKS. Kielce	3	2:4	7:5
4	Sandecja	2	2:2	5:6
5	Kabel	2	2:2	4:5
6	Azotania	3	1:5	3:8

Tarnovia—Metal 3 4 (1:1)

(H) Tarnów 31 lipca. Sensacyjne niemniej zasłużone zwycięstwo A klasowego Metalu nad ligową Tarnovią. Tarnovia wystąpiła w bardzo dobrym składzie i była drużyną lepszą technicznie, jednakże atak dobry w polu, pod bramką zbyt wiele kombinował i nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. Bramki dla Metalu zdobyli Różanka 2 (najlepszy gracz w ataku) Grzyb i Padło, dla Tarnovii Zyta, Bazli i Rom (najładniejsza bramka dnia). Widzów mało. Sędzia p. Honig dobry.

Ligowa Warszawianka w Tarnowie.

Zajmująca obecnie czołowe miejsce w lidze państwowej Warszawianka, przyjeżdża **w pełnym składzie ligowym** do Tarnowa na dwa dni 14 i 15 bm. celem rozegrania zawodów towarzyskich z Reprezentacją Tarnowa i Tarnovią.

Ewentualny występ Warszawianki wzbudził wielkie zainteresowanie wśród tutejszych sfer sportowych.

»Dziś Nadzieją żyć wypada«

Chodzisz smutny, przygnębiony,
Patrzysz tępym wzrokiem w dal,
Jesteś dziś osamotniony
I do ludzi czujesz żal...
Takie czasy są dziś w świecie,
Że doprawdy trudno żyć,
Człowiekowi się nie wiedzie,
Jakżesz tu szczęśliwym być...
Dziś Nadzieją żyć wypada,
Ona pozostała nam,
Niech kto co chce sobie gada,
Ja nadzieję w sercu mam...
Może w maju — może w grudniu,
Czasy wreszcie zmienią się,
Może jutro popołudniu
O wygranej dowiem się?

T. Szafrański.

Prenumerata w Polsce: roczna 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1·50, zł. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto P.K.O. 415.692 lub w Redakcji, drukarnia L. Styrny, Pasaż Tertila. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała strona 120 zł. pół. str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. 1/8 str. 15 zł. 1/16 str. 7·50 zł. W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu znaczny rabat.

Redaktor odpowiedzialny Mgr M. Bzowski. Wydawca: Komitet wydawniczy. Druk. L. Styrny w Tarnowie.